

Magdalena Żmijewska

„Nie zmuszą mnie w niczym do tego, abym ich znienawidził” – przykazanie miłości chrześcijańskiej w świetle wspomnień Prymasa Wyszyńskiego z więzienia w Stoczku Klasztornym.

Często zastanawiam się nad tym, na ile my, chrześcijanie, realizujemy jedno z głównych przykazań – przykazanie miłości. O ile miłość do Boga jest dla mnie oczywista i zupełnie naturalna, miłość względem bliźniego stanowi już pewien problem. Być może za sprawą wielu, jakże ludzkich, uprzedzeń czy awersji, nie zawsze potrafimy okazać to, czego oczekuje od nas Bóg. Niewielu znam ludzi, którzy potrafią bez zastrzeżeń i wątpliwości wybaczyć wyrządzone im zło. Jednym z nich jest Prymas Wyszyński i to właśnie Jego postać stała się dla mnie inspiracją do tych rozważań.

Życiorys Księdza Stefana Wyszyńskiego to dowód licznych prześladowań Kościoła ze strony komunistycznego państwa. Wielokrotnie więziony, między innymi w Rywałdzie, Stoczku Warmińskim koło Lidzbarka Warmińskiego czy Prudniku Śląskim, Kardynał nigdy nie zwątpił w słuszność wyroków boskich. Zachował głęboką wiarę i oddanie dla spraw Kościoła. Jednak to, co najbardziej mnie ujęło, to właśnie miłość i przebaczenie dla innych ludzi. Czytając o Księdzu Stefanie natknęłam się, między innymi, na jeden, wyjątkowo piękny cytat:

„ Przykazanie miłości bliźniego musimy odnieść do wszystkich. Mniejsza z tym, czy wierzą czy nie wierzą, czy nas kochają czy nie. Wszyscy mają prawo do naszej miłości.”

Kierując się tymi słowami Kardynał Wyszyński przeżył całe swoje życie, nie wyłączając okresu uwięzienia. To, co Go spotkało, traktował jako spełnienie przepowiedni Chrystusa i znosił z pokorą:

„ Codzienny dowód Chrystusowej prawdy widzę w słowach: „Jeśli Mnie prześladowali, i was prześladować będą...”

Narażony na liczne szykany, pozbawiony kontaktu z najbliższymi (wyłączając sporadyczną korespondencję z ojcem), chory i źle traktowany pozostał człowiekiem dobrym i pełnym miłości do innych. „Nie zmusza mnie w niczym do tego, bym ich

nienawdził” – napisał w swoich pamiętnikach podczas pobytu w Stoczku. Dowodzi to niezwyklej wiary i głębokiego oddania Bogu.

Czytając te zapiski często wracałam myślami do książki, która również zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Jej bohaterowie, również prześladowani za wiarę, pokornie znosili swój los i oddawali go w ręce Boga. Moim ulubionym bohaterem „Qvo Vadis” był niejaki Glaukus, wielokrotnie krzywdzony przez swego prześladowcę Chilona. Podobieństwo obu postaci (Księdza Stefana i Glaukusa) wynika zapewne z ogromnej łaski przebaczenia, którą w sobie nosili. Kardynał Wyszyński nie żywił urazy do swoich wrogów, a Glaukus nawet wydany na śmierć okazał miłosierdzie swojemu katu. Jest coś wzruszającego w takiej postawie, coś co chwyta za serce.

Studiując „Zapiski więzienne” zrobiłam własny rachunek sumienia. Na ile, ja sama, byłabym skłonna wybaczyć? Czy gdyby skazano mnie na więzienie za moje przekonania, za wiarę, to czy pozostałabym im wierna? A może zwątpiłabym w słuszność sprawy? Te rozterki dodatkowo wzmocniły moje uznanie dla postawy uwięzionego księdza. W walce o wiarę i wolność, pomimo prześladowań, ani przez chwilę nie okazał wątpliwości. Z ufnością oddawał swoje życie w ręce Matki Bożej.

Rozglądam się wokół, obserwuję swoich bliskich, znajomych, przyjaciół. Nasz świat składa się z małych waśni, sporów o drobiazgi, zatargów, nieprzyjaźni i zawiści. Nie twierdzę, że ludzie są źli – uważam, że za bardzo skupiamy się na nieważnych drobiazgach, mało istotnych sprawach, na wzajemnych urazach. Chowamy je w pamięci i troskliwie pielęgnowujemy. Od czasu do czasu podsycamy, aby nie poszły w zapomnienie. Jak to możliwe, że pamiętamy wszystkie doznane krzywdy i żale, a zapominamy o tym, co dobre?

Przykład Kardynała Wyszyńskiego pokazuje, że można inaczej. Ksiądz Stefan świadomy był wyrządzonej Mu niesprawiedliwości: „Mam głębokie poczucie wyrządzonej mi przez Rząd krzywdy (...) Pomimo to nie czuję uczuć nieprzyjaznych do nikogo z tych ludzi. Nie umiałbym zrobić im najmniejszej nawet przykrości. Wydaje mi się, że jestem w pełnej prawdzie, że nadal jestem w miłości, że jestem chrześcijaninem i dzieckiem mojego Kościoła, który nauczył mnie miłować ludzi, i nawet tych, którzy chcą uważać mnie za swego nieprzyjaciela, zamieniać w uczuciach na braci.” Taka postawa musi wzbudzać szacunek. Wydaje mi się, że

choć nie zawsze się do tego przyznajemy, to jednak takie działanie wzbudza w nas wiarę, że można żyć inaczej.

W naszej pamięci na zawsze pozostanie Papież Jan Paweł II, nie tylko jako nasz ukochany Ojciec Święty, rodak, człowiek mądry i oddany Bogu, ale przede wszystkim, jako człowiek, który potrafił przebaczyć. Wszyscy pamiętamy zamach na życie naszego Papieża, i to, co miało miejsce później. Rozmowa z zamachowcem, przebaczenie i okazanie miłości, to dowód, że można zapomnieć o krzywdach. To kolejny, piękny przykład na postawę miłości i wiary.

Nie ukrywam, że lektura książki „Zapiski więzienne” skłoniła mnie do wielu refleksji. Ówczesną sytuację polityczną znam tylko z lekcji oraz z opowiadań moich rodziców i dziadków. Trudno mi odnieść się do tego, co było wtedy. Kiedy słucham o męczeńskiej śmierci Księdza Jerzego Popiełuszki mam świadomość, że wszyscy duchowni żyli w poczuciu czyhającego niebezpieczeństwa. Tym bardziej postawa Kardynała wydaje się heroiczna. Był więziony, był w ogromnym niebezpieczeństwie. Mimo to ani przez chwilę nie okazał zwątpienia.

Dziś tamte wydarzenia wydają się nierealne i odległe. Dziś nikt nie oddala nas od Boga – robimy to sami. W pogoni za szczęściem, dobrobytem, karierą gubimy się w tym, co naprawdę ważne. Trudno znaleźć dziś przykłady takiej wiary, jaką dał nam Ksiądz Stefan Wyszyński. Dlatego na zakończenie pozwolę sobie jeszcze raz zacytować jego słowa:

„Świat współczesny coraz bardziej potrzebuje żywych przykładów miłości, zwycięzców Bożych, którzy będą szli przez ziemię w milczeniu, w poszanowaniu innych, nie złorzecząc, nie wygrażając, nie bijąc i nie stosując przemocy, ale służąc i miłując.”